



W związku z majem, komuniami i artykułami o dziecku niedopuszczonym do kościelnej mszy komunijnej, do wspólnoty kościoła, bo zakłócałoby podniosłą uroczystość, chcę powiedzieć, że to nie zawsze tak bywa?

Artykuł o Pawelku był dla mnie przykry. Rodzice zdrowych dzieci sprzeciwili się jego uczestniczeniu w przyjęciu sakramentu. Sakramentu, którego istotą jest spotkanie z Chrystusem.

Nie zawsze tak bywa, że rodzicom zdrowych, pięknych i nienagannie ubranych dzieci, przeszkadza to jedno - niepotrafiące utrzymać w ryzach swojego chorego, kalekiego ciała? Wykluczone, bo nie pasujące do komunijnego blichtru, szyku, do ?doniosłości wydarzenia??

Jan Paweł II w ostatnich latach życia też nie panował nad chorym ciałem? Nie został wykluczony, schowany do zakrystii. Czy decydowano o jego ?pasowaniu? do ostatniego sakramentu?

Czy Paweł to dziecko gorszego Boga? Dla kogo? Okazuje się, że nie ksiądz, ale ci, którzy mają właściwe, zdrowe, ładniejsze dzieci, wrócili do czasów, gdy chorych usuwano ze zdrowego społeczeństwa. Skąd ta eugenika? Kto decyduje, że ja czy On nie nadajemy się do udziału w mszy świętej, że nie możemy przystępować do przyjmowania sakramentów?

Chcę tu powiedzieć, że nie zawsze tak bywa, iż chore dziecko usuwa się gdzieś w zakamarek kościoła.

Ja i moi niepełnosprawni koledzy z klasy integracyjnej - staliśmy wśród zdrowych rówieśników, na samym przodzie, przed ołtarzem. Trochę się pewnie ktoś z nas odróżniał, ale ksiądz nie dał tego odczuć, przeciwnie - pomagał, uśmiechał się, podpowiadał co dalej. Nikt z chorych nie musiał uczestniczyć w długotrwałych przygotowaniach i próbach. W oczach mojego proboszcza, Jarka, widziałam radość i akceptację mimo, że naprawdę byłam wtedy dość nieporadna.

Z punktu widzenia dziecka, jego rodziców, niezwykle ważne jest bycie w grupie, w społeczności i to, że można na nią liczyć. A tu ludzie, którym i tak jest niezwykle ciężko są wykluczani. Nie mam pojęcia, co mówili i myśleli przy mojej Pierwszej Komunii rodzice zdrowych dzieci. Jeśli byli zdegustowani - nie mieli szans ani sprzyjającej aury na eliminację chorych z tej uroczystości.

Jeśli jednak społeczność lub ksiądz proboszcz stawiają się w roli Stwórcy, podejmując decyzje o wykluczaniu i znakowaniu - kto pasuje do "Świętej Rodziny?", to wiedzą chyba, że Bóg to miłość bezwarunkowa.

Dlaczego tak wielu ludzi nie potrafi przyjąć chrześcijańskiego przesłania? Może dlatego, że potrafimy tylko mówić, a nie robimy nic, by rozsiać to ziarno i żeby wyrosło potem! Bo jesteśmy zatwardziali w swym egoizmie, "fałszystwie", obojętności na drugiego człowieka! Może...

Karolina Harrison-Topor